

Rzym, dnia 26 września 1956.

Trzecia rocznica uwięzienia
Kardynała Prymasa Wyszyńskiego

Jak zapowiedzieliśmy w ostatnim numerze "Serwisu" /No 45 z dnia 24 b.m./ "Osservatore Romano" poświęcił artykuł wstępny swego naczelnego redaktora, F. Alessandrini, przypomnieniu trzechlecia uwięzienia Kardynała Prymasa Polski.

Artykuł /"Il Cardinale Wyszyński - Tre anni di relegazione"/ daje najpierw historię aresztowania, przypomina "non possumus" Kardynała oraz dzieje jego uwięzienia w rozmaitych kolejno miejscowościach, zawsze nieznanymi; dopiero od końca 1955 było wiadomo, że znajduje się on w b. klasztorze S.S. Nazaretanek w Komańczy, w Beskidach, zawsze pozbawiony wolności. Reżym żąda dziś od Prymasa, by zaprzeczył sam sobie; "ale Kardynał Wyszyński zostanie w Beskidach, o ile władze cywilne nie pozwolą mu wrócić bez żadnych warunków do swojej siedziby biskupiej, by tam objąć swój wysoki urząd".

Autor stwierdza następnie, że mimo uwięzienia i rozdzielenia wierni są ze swoim Prymasem. Tu autor cytuje najpierw odważną rezolucję 362 proboszczy diecezji katowickiej, którzy zebrawszy się 7 lipca b.r. zażądali od Cyrankiewicza uwolnienia Kardynała i przywrócenia go do pełni władzy arcybiskupiej. Rezolucja podana jest dosłownie.

Następnie p. Alessandrini przechodzi do sławnej już dziś w Polsce "niemej" wizyty Dominika Horodyńskiego w Komańczy; jak wiadomo, ks. Prymas nie powiedział przez cały czas monologu Horodyńskiego ani słowa, a pod koniec, powstawszy, wskazał mu drzwi.

Wreszcie autor artykułu dochodzi do uroczystości jasnogórskich w dniu 26 sierpnia b.r. by stwierdzić, że i tam choć fizycznie nieobecny, Kardynał Wyszyński był duchowo wśród swoich wiernych. Było ich milion; Ojciec św. nadesłał orędzie telegraficzne z błogosławieństwem; wśród największego napięcia pielgrzymi, zebrani z całej Polski na stokach Jasnej Góry, złożyli ślubowanie. Treść ślubów dziennik watykański podaje dosłownie.

Autor kończy: "Byli tacy, którzy próbowali przedstawić pielgrzymkę częstochowską jako dowód pełnej wolności przyznanej w Polsce Kościołowi katolickiemu. Ale jak już niejednokrotnie powtarzaliśmy, komunizm musi robić dobrą minę do złej gry; nie mogąc poderwać wiary narodu głęboko przywiązanego do swojej religii, stara się wyciągnąć korzyści nawet z własnego bankructwa, nie rezygnując przy tym z niczego ...". "Ale gorąca wiara polskich katolików po tylu latach prześladowania, dała właściwą odpowiedź w Częstochowie i daje ją codziennie". /Vide załącznik/.

Artykuł oparty jest w znacznej mierze na materiałach dostarczonych ze strony polskiej.

- - - - -